Ба 45990

ANDRZEJ ALEKSANDROWICZ

# WYBÓR POEZJI

WPB 1932
SEKTOR
POLSKI

СССР

Б А 8/45990 Sp.

ANDRZEJ ALEKSANDROWICZ

Есть также Бо 80027

# WYBÓR POEZJI

W przekładzie
J. Moszyńskiej-Heltmanowej

Б А 45990

Бел. аддзел
1994 г.

WYDAWNICTWO PAŃSTWOWE BIAŁORUSI
SEKTOR POLSKI
MIŃSK 1932

92

Obstalunek № 2223. Nakład 2.000 egz. Gławlitbieł № 689

Tłocznia Wydawnictwa Państwowego Białorusi

25. 04. 2009

# PRZEDMOWA.

Andrzej Aleksandrowicz urodził się 9 stycznia 1906 roku w Mińsku, w rodzinie szewca.

Od małych lat Andrzej Aleksandrowicz włącza się do aktywnej pracy społecznej.

W 1921 roku został wydrukowany pierwszy jego wiersz „Do młodzieży" w gazecie „Sawieckaja Biełaruś". W tym okresie wstępuje on do Komsomołu. Andrzej Aleksandrowicz jest jednym z organizatorów pierwszego w BSRR zjednoczenia literackiego „Maładniak", które później zreorganizowało się w Biał.APP (Białoruska Asocjacja Pisarzy Proletarjackich). Obecnie Andrzej Aleksandrowicz jest członkiem KP(b)B, członkiem CKW BSRR i aktywnym pracownikiem Biał.APP'u.

Pierwszy zbiorek wierszy Andrzeja Aleksandrowicza „Na białoruskim bruku" wyszedł w 1925 roku (w 1928 roku wyszło drugie wydanie). W 1926 roku wyszedł z druku jego poemat „Powstańcy" i zbiorek wierszy „Prozałać". W 1927 roku zbiorek „Ugruń" (w 1928 roku drugie wydanie); w 1929 roku zbiorek— „Fabryka śmierci", poświęcony Zachodniej Białorusi. W 1930 r. zostały wydane: książka „Hudki"—bibljoteka ucznia (w 1931 r. drugie wydanie), zbiorek „Ustanouka"—serja „słowo piękne masom", poemat „Cienie na słońcu", który zyskał rozgłos (w 1931 r. drugie wydanie) i wybitny poemat, poświęcony dziesięcioleciu wyzwolenia BSRR od białopolaków—„Poemat imienia Wyzwolenia". Andrzej Aleksandrowicz napisał wysoce artystyczną powieść wierszem „Narodziny człowieka".

Każdy nowy utwór Andrzeja Aleksandrowicza nasza społeczność radziecka wita z wielkim zainteresowaniem. Poszczególne utwory Andrzeja Aleksandrowicza wychodzą w języku rosyjskim, polskim, żydowskim, uzbeckim, bułgarskim i innych. Świadczy to o tym, że twórczość Andrzeja Aleksandrowicza zajmuje we współczesnej poezji białoruskiej wybitne miejsce. I nic w tym dziwnego. Aleksandrowicz—to syn miasta.

Stawiając pierwsze kroki na swej drodze twórczej, złożył on daninę tradycjom starej chłopsko-ludowej literaturze białoruskiej,

próbował opracowywać motywy chłopskie, w ich tradycyjnie ludowcowym ujęciu, które stało w zupełnej sprzeczności z ogólnym światopoglądem poety. Ale w obcym żywiole Aleksandrowicz nie mógł całkowicie rozwinąć swego talentu. Pociąga go miasto,— jego rodzone miasto, ono było dlań blizkie i zrozumiałe.

I nie jest bynajmniej rzeczą wypadku, że Andrzej Aleksandrowicz, jeden z pierwszych naszych poetów okresu październikowego, pierwszy i wcześniej, niż inni, zaczął opiewać białoruską fabrykę, robotnika, ulicę. O ile przedtym w poezji białoruskiej panują motywy wiejskie, chłopskie, to Andrzej Aleksandrowicz jest pionerem w dziedzinie białoruskiej poezji miejskiej.

To jest jego pierwsza, bardzo znaczna zasługa.

Wraz z nową tematyką Andrzej Aleksandrowicz wniósł do poezji białoruskiej również nowe obrazy. Jego twórczość jest charakterystyczna również w dziedzinie rytmiki. O ile przedtym w poezji białoruskiej przeważały rytmy bardziej płynne, ponure, monotonne, co tak bardzo wiązało się z szarą tematyką wiejską, to u Aleksandrowicza coraz bardziej i uporczywiej, żywiołowo wyrywają się nowe rytmy, wichrowe, zwięzłe, bardziej odpowiadające burzliwemu tempu współczesnego życia kraju radzieckiego.

W swej twórczości poeta głęboko porusza wszystkie strony naszego życia społecznego.

W jego wierszach i poematach swe odbicie znalazły i ciężkie warunki życia klasy robotniczej w czasach przedrewolucyjnych, życie współczesne we wszystkich jego przejawach, i życie miasteczka, i walka partyzantów z białopolakami, i nacjonal-demokratyczna emigracja, i budownictwo socjalistyczne, kolektywizacja, przesiew partji, życie Komsomołu, budownictwo kulturalne, procesy pracy fabrycznej, nowy byt, narodziny nowego człowieka, obostrzona walka klasowa,—najszersze ogarnięcie naszej radzieckiej rzeczywistości.

Andrzej Aleksandrowicz cały tkwi we współczesności—jest to główna cecha charakterystyczna jego twórczości. I jeśli wśród jego utworów można znaleźć kilka wierszy o tematyce historycznej, to one również w przeważającej większości są ściśle związane z zadaniami, jakie stoją w dzisiejszym dniu przed proletarjatem, ściśle związane z naszą walką o socjalizm.

Wiersze Andrzeja Aleksandrowicza cechuje radość życia, żądza walki. Poeta, przejęty wiosenną, żywą radością, która bije w sercu „w sto dzwonów". Dla Andrzeja Aleksandrowicza—„słońce—hasło, wiosna—plakat..." Ale radość Aleksandrowicza—to nie bezpodstawna radość widza, lecz radość bojownika-zwycięzcy, radość z budowy nowego życia, z budowy przyszłości.

Na danym etapie swej twórczości Andrzej Aleksandrowicz widzi i rozumie sprzeczne tendencje procesu naszego życia spo-

łecznego. Widzi on nowe socjalistyczne życie, widzi on również to, jak czasami „martwy chwyta żywego", widzi zarówno światło, jak i cienie naszej współczesności. Cały szereg jego utworów pokazuje ujemne strony naszego życia; nie poddając się panice wobec tych ujemnych przejawów, nie wyolbrzymiając ich, ujmuje on je, jako zdrowy, rzeźki poeta-bojownik.

Andrzej Aleksandrowicz całkowicie spojony z kolektywem. Nie wyobraża on siebie poza obrębem kolektywu. Żyje życiem kolektywu, odczuwa jego bóle, cieszy się jego radością. Dlatego też właśnie twórczość Andrzeja Aleksandrowicza jest blizka proletarjatowi, jest to bowiem twórczość członka kolektywu, o kolektywie, dla kolektywu.

Nieraz już krytycy zwracali uwagę na to, że twórczość Aleksandrowicza poprostu ujmuje czytelnika swą niezwykłą szczerością. Szczerość ta wypływa z tego, że Aleksandrowicz jest poetą „nie obserwującym z ubocza, lecz bezpośrednim uczestnikiem" walki klasowej.

Zbiorek „Ugruń", „Poemat im. Wyzwolenia" i cały szereg innych jego utworów—to pieśń o budownictwie socjalistycznym, o industrjalizacji. Najważniejsze jednak jest to, że Andrzej Aleksandrowicz w swej twórczości ustosunkowuje się do życia nie biernie, w roli widza, lecz nadzwyczaj aktywnie.

Pieśń Aleksandrowicza jest w większości wypadków wezwaniem do walki, do budownictwa, jest bojową pieśnią niezwyciężonego proletarjatu.

Wysoka formalnie—artystyczna wartość twórczości wysuwa Andrzeja Aleksandrowicza do pierwszych szeregów białoruskiej poezji proletarjackiej.

—„W walce, w codziennej pracy,
łączmy się w szereg calizn,
by wywalczony
witać
socjalizm!"

# P A R T J A  W Z Y W A

O pięciolatkę
powodzi
falą
w bój, co wre,
zwie
WKP.

Fabryka—pułkiem.
Cech—plutonem.
W ogniu szarż
w pochód!—
Marsz!

Na miedze—
z rozbiegu,
na chutor—
w szeregu
w bój, co wre,
zwie
WKP!

Fabryka—pułkiem.
Cech—plutonem.
W ogniu szarż
w pochód!—
Marsz!

БОО
Імені
ЛЕНІНА

O śpiew wielostrunny,
O szczęście komuny
w bój, co wre,
zwie
WKP.

Krzyk
warsztatu,
Ryk
granatu.
Woda
i ląd
Elektro
—prąd.

Ruch—
maszynom.
Pług—
dolinom.
Pole
i niwy
pod kole
—ktywy.

Na trud
mozolny
kolektyw
rolny!
Rankiem
na runie
powstań
w komunie!

Kraju zaranny,
na trud nieustanny!

1930 r.

# PIEŚŃ LENINOWSKA

Stalowym krokiem życia chyżo
dni tworzym niewstrzymaną lawą.
Sztandarze pracy, wznoś się wyżej,—
wielkiej przyszłości—cześć i sława!

By siła potężna, by powódź spieniona
zniszczym przeszłości ślad
pod sztandarem Lenina!
Z pieśnią stustrunną
w bój o komunę
tłumnie się zbrój.
Do boju!
Na bój!

W nocy i we dnie—
fabryko, hucz nam!
Marsz, robotniczy
hufie powstańczy!
Czas niedaleki:
muzyką huczną
z bagien pieśń huknie
elektrostacji.

By siła potężna, by powódź spieniona
zniszczym przeszłości ślad,
pod sztandarem Lenina.

Z pieśnią stustrunną
w bój o komunę
tłumnie się zbrój.
Do boju!
Na bój!

Potężna pieśń olbrzymich maszyn,
to zdobycz kraju naszych dolin.
Lenina znakiem świat opaszem—
zaświta wielki dzień wyzwolin!

By siła potężna, by powódź spieniona
zniszczym przeszłości ślad
pod sztandarem Lenina!
Z pieśnią stustrunną
w bój o komunę
tłumnie się zbrój.
Do boju!
Na bój!

1929 r.

# NASTAWIENIE

Jak słońca płomień,
jak serca bicie
trud nieustanny
kraj wcielił w życie.

Twórczym wybuchem,
jak fabryki prąd,
wyszły robocze
brygady
na front!

Z pieśni, jak z oczu,
zapału nie wygnać.
Proletarjacki
ludu roboczy!
Musisz
—doścignąć!

Kraj cały—w pochodzie!
Robocze brygady
fabryki piętrzą,
jak barykady.
Zczeźnij, odwieczna
bagien bezdeni!
Miedze znikają!
—Powstała ziemia!

Z pieśni, jak z oczu
zapału
—nie wygnać!
Proletarjacki
ludu roboczy!
Czas już
—prześcignąć!

Powstanie ogarnia
przestrzeń szczęśliwą.
Przeszłość przeklętą
zdać na paliwo.

Sił
—potęgą
brygady
się szczycą!

parowóz
mknie
nawałnicą!

Pierwszy na świecie
wszystkich stuleci!
Sztandar
wzwyż dźwignąć:
—doścignąć!

Hufie bojowy!
Hasła nad głowy
wydźwignąć:
— Dopędzić
— Prześcignąć!

1930 r.

# JAKAŻ RÓŻNICA...

Pod słońcem
dwa wrogie światy.

Płomienny kwiat
Kraina Rad—

i inny—
gdzie przeorany
grunt na kraje
i, jako kraje,—
na stany.

Głoszą etaty,
że kraj
tam
każdy bogaty
w pancerniki
i w kazamaty.

Syty
głodnego rozumieć
nie ma zwyczaju.

Cierpią robotnicy
i w Niujorku
i w Warszawie
i w Szanchaju.

Za zasłoną konstytucji
zgrzyt i huragan walki.

— Biją się pany ze sobą,
a na plecy chłopa
spadają pałki.

Skrzydła gdy obciąć sokole
nie wzleci sokół nad pole.

Lecz nie wstrzymają
proletarjatu wzlotów—
ni mitraljezy,
ni salwy kulomiotów!

Doba—od świtu do świtu
dwadzieścia cztery godziny.
Państwa na Zachodzie—
aż do zębów zgrzytu,
jak prostytutki,
walczą o rynki zbytu.

Robotniku bez pracy!
słysz:
w mękach narodzi się radość.
Pochód głodowy—buduje
rewolucji
żywe
barykady.

Jakaż różnica?
Toż samo głodu uczucie
mają tkacze w Białostoku
i w Ljonie
i w Kalkucie.

Jakaż różnica?
(Chociaż szlak walki własny tam)
czy tokarz—z Tokjo
czy z Detroit
czy z Birmingham...

Ten sam płonie
ogień walki w źrenicy.
Żadnej różnicy!
I tam,—
i tam—
— robotnicy!

Na front, towarzysze,
na front entuzjastów!
O zwalczanie
historji
kontrastów!

W walce, w codziennej pracy,
łączmy się w szereg calizn,
by wywalczony
witać
socjalizm!

1930 r.

# S T O L I C A

Wczoraj, gdy przedświt rosami
zórz rannych gasił blask biały,—
kogut, śpiewając rankami,
budził ruch miasta ospały.
Ku czci odwiecznych tradycji
z wież staroświeckich, co siły,
republiki naszej stolicę
dźwiękiem swym dzwony hańbiły.

Dzisiaj—zmilkł kogut stołeczny—
syreny graniem dzień dyszy,
nikt pieśni dzwonów odwiecznej
w pędzie historji nie słyszy.
Piec wielki iskry roznieca,
przetapia na metal dzwony.
Republiki naszej stolica
w przypływach fali spienionej.

Jutro nam cudnie zaświeci
serc młodych rozlewem słońce,
nową ulicą przeleci,
rytmem maszyny tętniące.
Ziemi twej miedze—granice
kombajn potężny zrujnuje!
Republiki naszej stolica
niech w wielkie Jutro szybuje!

1930 r.

# S T A L I N S T A N

Zmierzch historji
co wieczór
zapalał zorze,
jak świece.
Z łuczywa iskry małej
zatlił się i zapłonął
kraj cały!

Całemi wiekami
pracy nieludzkiej trud
pętał,
by łańcuchami
kolczasty
drut.

By nawałnica zuchwała,
krajem całym
powstała.
ludzka
nawała.

Wzywa jej szał,
by człowiek
człowiekiem
i wśród moczarów
się stał.

B 45990

I—stało się...
Wśród bagien i błota
zawrzała—była
robota.

Nie minął rok
co krok
wśród błot—
prze-
wrót
i
zwrot!

Tysiąc
dziewięćset
trzydziesty
rok.

Ku miastom
z kamienia i cegły
od bagien i błot
elektrodruty
pobiegły.

Zahuczało, zatętniło
serce fabryk
nową siłą!

A w chłopskiej chacie,
co w mroku
łuczywa tonie—
lampka Iljicza
płonie...

Opasał kraju
mury i łan
elektoprądem
Stalinstan.

1930 r.

Zespala rzęsy chmur
promienna dłoń.
Kładzie się słońce spać
pod miękką kołdrą—zmrokiem.
Na zmianę, ziemio,
własnym ogniem płoń!
Jak macierz,
która karmi
własnym sokiem.

Człowiek i glob
Rozumu szturm—i skarb
Ziemia i skarb
Energji prąd—
i zgoda.
Elektrycznością
zalać cały ląd!
Nad nami sztandar,
słońca wschodu!

Golopem, życie, mknij!
Rozwijaj siły skarb!
Jak pochód radjo-fal
w przestrzenne szybuj dale,
i przestrzeń w siebie chłoń,
jak władca wszechpotężny...
Byśmy—jak słońce—
miedz nie znali wcale!

Wstań—Rosji,
Ukrainy,
Białorusi,—
potęgo klasy robotniczej,—mężnej!
Zmieniliśmy bieg życia,
odwieczny rzeczy stan:
po Dnieprostroju
cementujem
Stalinstan!

I coraz bliżej
bliżej
bliżej.
Co dzień,
co chwila,
krok—
Narodowości różne,
—pracowny lud planety,—
— by ust z ustami styk,—
tak serca,
myśli,
wzrok
zjednoczą się
w Światowy
kraj-Sowietów.

1-VIII—29 r.

# S Y R E N Y

1

Gdy tylko noc surowa
za nieba skłonem tonie—
zórz fala kolorowa
nad krajem jasno płonie.
W bezmiedzych polach tupot
kolektywników nóg,
a w miastach się rozlega
potężny syren huk.

2

Tłum ludzi falą mężną
do fabryk śpieszy iść,
by prędzej swą siermiężną
spuściznę—biedę zbyć.
Po kolektywach szparko
żniwiarek słychać stuk
i łączy się z fujarką
potężny syren huk.

3

Aż serce radość chwyta:
budujem nowy ład!
Pod strzechą chat zakwita
radjo—i radość-kwiat.

Gdzie bagna przy dolinie
tłumiły wszelki ruch,
tam teraz z fabryk płynie
potężny syren huk.

4

Zimowe nam promienie
niedolę tkały raz.
Pomnimy—umarł Lenin,
zabrakło go wśród nas.
I ucichł w całym kraju
siekier i młotów stuk...
I łkał przez ciche dale
przeciągły syren huk.

5

Promienniej, wciąż ogniściej
wzrastamy i kwitniemy
z nas będą komuniści
na zmianę—my idziemy.
Stajemy do obrony—
front młodych piersi, nóg.
Niech wzywa nas czerwony
potężny syren huk.

1928 r.

# Z A M I E Ć

Śnieżyca. W zamieci
puch śnieżny w dal leci...

A wicher zawodzi
i tarza się
w bieli.
A zamieć
śnieżyca
dowolnie
się ściele,
swawolnie
wiruje,
jak na karuzeli.

Niech hula śnieżyca!
Niech dmie zawierucha!
To naszej młodości
nie zmrozi, nie wstrzyma.
Śnieg prószy, wiruje,
wesoło się snuje...
A niech tam!—
Wszak na to jest zima.

Tak miło na nartach
po śnieżnej dolinie
mknąć w przestwór rozległy,
gdzie zamieć się wije.

Cóż droższe młodemu
w swobodnej krainie
nad radość—
że żyje?

Dumki me jasne,
jak uśmiech przyjazny,
zwiewnie się wiją,
radosne tkąc wzory.
W zamieci—śnieżycą
mkną w świat miecielicą
w śnieżyste i chłodne
przestwory.

12-XII—26 r.

# FABRYKA ŚMIERCI

O, kraju mój! Rozstajnych dróg aleje,
Posępnym szmerem lip niech wasz zawoła głos:
— Carski nas unter ciął—to dawne były dzieje—
Jak ścina grad pszeniczny pełny kłos.

Torbami darzył nas, co puste wewnątrz były,
„Kultury“ pańskiej rozwścieklony tan...
Na struny lir skręcano nasze żyły,
Ssali z nas krew obszarnik, żandarm, pan.

Wiekami kraj ogarniał czarny mrok,
A wątłą pierś nam ściskał zimny mur.
Ojczystej mowy dźwięk dławiony był co krok,
A lud nasz znał: bat i wisielczy sznur.

I dzisiaj tam dawniejsi carscy kaci.
— Żandarmski żołdak, syty naszej krwi,
Za złoty polski nęka naszych braci
I chciwym pyskiem żłopie ludu łzy.

Zarósł bojarów ślad, znaczony krwią przed laty,
I zniknął blask feldfeblów carskich szlif.
I dzisiaj—tam—budują kazamaty
Tam znowu szarpie nas pańszczyzny wściekły gryf.

Angielski stempel tnie po zgiętym karku chłopa,
Pańszczyzny podły czarny wzrasta kwiat.
Lecz milczy „kulturalna“ Europa...
Milczy, choć krzyk męczeński leci w świat!

A na Łukiszkach znów tłok w celach przepełnionych,
I znów na nasze drogi tryska krew.
Cóż panów dziś powstrzyma rozjuszonych?
Wszak rządzi tam Piłsudski-Murawjew!

Męczeństwem, krwią, dróg walki nie odmienią—
Nadejdzie nowy, promienisty świt:
Zaświta młot i sierp nad zjednoczoną ziemią,
Ustanie przelew krwi i krwawych tortur zgrzyt.

O, kraju mój! Rozstajnych dróg aleje,
Posępnym głosem w lipach niech zagwiżdże wiatr:
W Polsce się dziś—co w carskiej Rosji dzieje:
To śmierci kraj! To kraj więziennych krat!

1926 r.

# W R Ó G  K L A S O W Y

Kto morze krwi ludzkiej przelewać gotowy
ten—wróg nasz klasowy.
Kto chce nas podstępnie znów zakuć w okowy
ten—wróg nasz klasowy.
Kto w szturm pięciolatki—trwożliwie gnie głowy.
ten—wróg nasz klasowy.
Kto wrogom chcąc nie chcąc wtórować gotowy
ten—wróg nasz klasowy.
Kto dziś niby z nami, lecz w masce się chowa
ten—wróg nasz klasowy!

1930 r.

# WIEKOPOMNE POCHODY

1

Walcząc boso, bez szynelu
w mróz i wśród zawiei,
zgodnie stając do apelu
zwycięstwem płonęli.
W słońcu blaskiem szabel stali
wzrok ich ciskał ognie.
Co Październik dumnie dał nam
obronili godnie.

2

Na dymiące się ruiny
pluton za plutonem
w bój szła armja Rad Krainy
pochodem czerwonym.
Zagoiła fabryk rany
wspólna zgodna praca.
Pieśnią nam buchnęła z fabryk
syren huczna raca.

3

Zamiast nabojów—ziarno.
Zamiast pancerek—traktory
przeorzą ziemię czarną,
kułackie zniszczą chutory.
Łączy przestrzenne obszary
i miedzy wstęgę zrywa
Armja Czerwona—
— Agroofenzywa!

4

A bezrobotnych, ginących z głodu
miljony!
Na giełdach pracy
zlot tysiącgłowy...
Do walki staje
pochód głodowy
Na barykady, w okopy
wzywa robotników Europy!

5

Żeby zatruwać
znów ludu głowy
organizują
„pochód krzyżowy".
Padnie sprzedajny
znak chrystusowy—
zginie z nim wspólnie
„pochód krzyżowy".

* * *

Prawo życia my zmienili
nie wstrzymacie nas ni chwili.
Ruch na Zachód!
Z drogi nam
Złamiem opór wrogich tam.

Kto nie wierzył, że zaorzem
pole bezgraniczne?
Że rozlegną się nad krajem
syreny fabryczne?

Kto nie wierzył, że krainę
trzęsawiska, bagien, trzciny
zmienią syny jej—powstańce—
w kraj elektrostacji?

Marsz czerwonosztandarowy
rok po roku—ławą.
Nowych kwitną dni rozświty
bolszewicką sławą.

1930 r.

# KOMSOMOŁ

1

Były dni, gdy się rozpętał żywioł,
Gwar ich stłumił czas, co chyżo mknął.
Burz płomienie, co nad krajem wyły,
hartowały nasze młody siły—
hartowały Komsomoł.

2

Przeciągle huczy syren raca:
— Dzień pracy kończyć czas!
I nowy zew:—znów wzywa praca,
— Setki oddziałów szykuj wraz!
Znowu syrena ryczy:
— Dziś—gwardji młodocianej
sobotnik...—Ochotniczej
pracy czas.

3

I po cegiełce... Rok po roku
kraj zrujnowany budowalim...
Jego pieśń smętku, łez i mroku
dziś jest radosnym dźwiękiem stali.
Już znowu warczą nam maszyny.
Budujem nowe—znikły ruiny.
A dniem i nocą w pracy dziele
Komsomoł—wyrobnik
na czele!

4

Ongiśmy znali mrok piwnicy
i pracy ponad siły mękę.
Znalim kościstą dłoń gruźlicy,
stójkowych, panów twardą rękę.
Teraz nam życia nic nie złamie!
Niech wartki wicher przeszłość zmiecie.
Komsomoł jest dziś w radzie wiejskiej
I jest—w fabrycznym komitecie.

5

Białoruś cała—patrz... w kurhanach
nieprzeliczonych—jak pól kamienie.
O dzieło mas—krew młodocianych
zrosiła szlaki wyzwolenia.
Z tych, co kurhanem
wyrośli nad pole—
jeden napewno
był w Komsomole.

6

Serce omdlałe
w zawiei
ból ścina.
— Zamieć, tnąc w oczy,
twe siły oblicza.—
— Cios, towarzysze, nas dotknął...
Lenina...
Lenina zabrakło!
Lenina...
... Iljicza.

7

Białośnieżnym promieniem
liże kamienie
mróz, iskrząc garścią
biel śniegu i cienie.
Serce nie ścichło, nie zlodowaciało
ulicą białą
płacze nieśmiało.
Iskrami smutku płacze milcząco
serce młodzieńcze, serce gorące.
Ściele się śniegu zamieć burzliwa...
Hej, komsomolcy,
zewrzeć ogniwa!

8

Słońce—roztapiaj stuletnich zasp góry
katów spuścizny się zbywaj!
Hej, komsomolcy,
w pochód kultury!
Okopy kultury zdobywaj!
O szkołę
o łaźnię
o klub
o gazetę
energję szlij woli,
zapału sztafetę!

9

Pomnimy nad książką
we dnie i w nocy
kraj jaki i gdzie jest
ucisku, przemocy.
Garść ściska karabin,
z nim pracuj i śpij.
Żyj rewolucjo
i walko,—żyj!

10

Przeszliśmy wielki szlak.
Rozkwitliśmy wiosennie,
kraj cały—tak bogato, tak promiennie,
a z gruzów, z ruin, z pola—
gdzie gęsto tak pokładły się kamienie
zdobycze nasze wzrosły—nowa dola.

11

Szlak wielkiśmy przebyli...
I ofiar moc... Aleśmy zwyciężyli!
I trzeba jeszcze wiele bojów stoczyć,
by bracia w dzień wyzwolin mogli wkroczyć,
by ogień nasz, idei ogień w łonie,
zarzewiem buchnął,
co na cały świat zapłonie!

12

Wielkiśmy szlak przebyli
w pochodach my wzrastali.
Wszechświat ojczyzną nam. Nie
znamy granic nacji.
Nas hartowały ognie wielkiej pracy.
Historję życia, walki, zdobyczy bez końca
Zbroszurujemy z jasnych blasków słońca!

1925 r.

# WOBEC PRZYSZŁOŚCI

Mijały lata. Wichry mórz miotały
na falach żagiel nasz poświstem dzikich burz.

Za wałem wał szturmował nasze skały
i rozpryskiwał się u stóp nadmorskich wzgórz.

A wicher gnał za wałem wał nawałą
miotały żagiel nasz poświsty dzikich burz.

Mijają lata. Bliżej z morza fali
dalekich brzegów ognie błyszczą już.

W błyskaniach tych, w złocistych blaskach dali
wyrasta przyszłość wśród radosnych zórz.

Olbrzymi ziemski glob! W przestrzeniach sinej dali
dalekich brzegów ognie błyszczą już.

1926 r.

# SPIS RZECZY


| | Str. |
|---|---|
| Partja wzywa | 9 |
| Pieśń Leninowska | 11 |
| Nastawienie | 13 |
| Jakaż różnica | 15 |
| Stolica | 18 |
| Stalinstan | 19 |
| Pod sztandarem radości | 21 |
| Syreny | 23 |
| Zamieć | 25 |
| Fabryka śmierci | 27 |
| Wróg klasowy | 29 |
| Wiekopomne pochody | 30 |
| Komsomoł | 33 |
| Wobec przyszłości | 37 |

CENA 50 kop.

B0000003082170

Бел. аддзел
1994 г.

НА ПОЛЬСКАЙ МОВЕ

**А. Александровіч**

**Выбар паэзіі**

Дзяржаўнае Выдавецтва Беларусі

Менск — 1932

НА ПОЛЬСКОМ ЯЗЫКЕ

**А. Александрович**

**Выбор поэзии**

Государствен. Издательство Белоруссии

Минск — 1932